Rok XXII. We Lwowie, dnia 30. stycznia 1914. Nr. 5.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor. półroczna . 6 „ kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie rzymskiej.

Pod koniec roku 1913 odbywał się w Medyolanie „tydzień społeczny“, na którym między tematami innymi dotknięto też sprawy niezawisłości Stolicy Apostolskiej. Mowcy podnosili możliwość załatwienia tej sprawy w ten sposób, że stan faktyczny w Rzymie byłby utrzymany, a Papież miałby wolność zupełną, zagwarantowaną osobnymi układami międzynarodowymi.

Dyskusya ta w kwestyi rzymskiej odbiła się bardzo żywem echem w całych Włoszech, a także poza Włochami, idzie tu bowiem o sprawę, która musi zajmować bardzo żywo cały świat katolicki, a w szczególności Włochy. Zabrał głos, gdyż nie mógł milczeć i Osservatore Romano, organ papieski. Pismo to przedstawiło sprawę w ten sposób:

Stolica Apostolska nie wzbraniała się nigdy dopuszczać dyskusyi w kwestyi, czy można znaleźć inną drogę, oprócz władzy świeckiej Papieża w Rzymie, dla zabezpieczenia Stolicy Apostolskiej koniecznej wolności i niezależności. Uczestnicy „tygodnia społecznego“ w Medyolanie prowadzili właśnie taką dyskusyę. Nie szło tam o rozwiązywanie problemów, ale tylko o ich rozważenie i o wyrażenie w tym względzie zapatrywań indywidualnych.

Należy tedy odrzucić przypuszczenie — pisze dalej Osservatore Romano — jakoby zdania wygłoszone w Medyolanie oznaczały zrzeczenie się praw pewnych ze strony Stolicy Ap., nie miał bowiem tego nikt na myśli i nikt nie był upoważniony do tego. Obecne prawo gwarancyjne nie wystarcza. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby dla zabezpieczenia światu katolickiemu gwarancyi, któraby miała znaczenie międzynarodowe — ponieważ papiestwo ma charakter międzynarodowy, a raczej nadnarodowy — można dojść do tego i nie należy uważać nawet za złe pragnienia, aby doszło do tego z inicyatywy dobrowolnej, przez bezpośrednią akcyę samej Italii.

Jeśli jednak wspominano w Medyolanie o nowych gwarancyach, których dotychczas zresztą nikt nie wynalazł, to nie wolno nikomu uważać za usuniętą a priori tezy, która dowodzi, że w praktyce Papież nie będzie się mógł obejść bez władzy świeckiej.

Medyolański „tydzień społeczny“ dowiódł, że katolicy z przyjemnością podejmują dyskusyę w kwestyi: w jaki sposób zabezpieczyć wolność i niezawisłość Stolicy Apostolskiej, w kwestyi wybitnie międzynarodowej, która pozostaje ciągle otwartą.

Tak pisał *Osservatore Romano* (L'Univers z 21. grudnia 1913).

Artykuł ten organu watykańskiego, tak ostrożny w wyrażeniach, a tak oględny i pojednawczy w tonie, wywołał nową dyskusyę, wywołał ją przedewszystkiem we Włoszech, gdzie katolicy żywo odczuwają wszyscy potrzebę uregulowania stosunków Stolicy Apostolskiej do Zjednoczonej Italii. Jakie jest w tym względzie usposobienie wśród katolików włoskich, to nam doskonale przedstawia jeden ze współpracowników (Raymond), paryskiego „L'Univers“, organu, jak wiadomo powszechnie, nadzwyczaj wiernego papiestwu i jego słusznym a nieprzedawnionym prawom. Współpracownik ten w jednym z artykułów swoich, pisanych w sprawie władzy świeckiej Papieży, zapewnia, że obecnie maleńka tylko liczba głosów we Włoszech za nią się odzywa, ogół zaś katolików zajmuje w tej sprawie wobec Zjednoczonej Italii stanowisko bardzo pojednawcze. Wywody autora zasługują na uwagę i rozpatrzenie.

Nie należy łudzić się — czytamy w „L'Univers“ (z 3. stycznia 1914) — co do usposobienia w tym względzie wielkiej liczby katolików świeckich, a nawet — dlaczegożby nie można tego powiedzieć, skoro to jest prawdą — wielkiej liczby kapłanów.

Podczas ostatnich wyborów umiarkowani kandydaci liberalni, którzy liczyli na głosy katolickie i dla których

zawieszono *Non expedit*, oświadczali całkiem wyraźnie w swoich przemówieniach kandydackich, że byłoby to dla nich obrazą, gdyby im kto zarzucił, iż myślą o naruszaniu „całości ojczyzny". Formuła ta oznacza we włoskim języku politycznym, że kandydaci wspomniani oświadczali się przeciw władzy świeckiej Papieży. Ale nawet z pośród kandydatów, którzy występowali otwarcie jako katoliccy, żaden nie odważył się mówić o oddaniu Rzymu Papieżom.

Co do księży włoskich, zapewnia p. Raymond, że znaczna ich część wypowiada się w rozmowach prywatnych wyraźnie przeciw władzy doczesnej Papieża. Inni, roztropniejsi i ostrożniejsi w słowach, domagają się wolności potrzebnej dla Papieża, ale nic nie wspominają o powrocie władzy świeckiej Papieży w Rzymie, wiedząc dobrze, jak przykra byłaby ta myśl dla uczucia narodowego. Pewien wikaryusz generalny jednej z archidyecezyi włoskich powtarzał: „Jeśli Opatrzność Boska przywróci władzę doczesną, będzie to wielkim cudem, będzie to wskrzeszeniem umarłego".

Podobne zapatrywanie w tej sprawie — mówi dalej autor — spotyka się także u przeważnej liczby katolików francuskich i katolików w innych krajach. Zapatrywania takie dlatego utrzymują się wśród katolików włoskich, że przywrócenie Papieżom władzy świeckiej w Rzymie napotkałoby w praktyce na olbrzymie trudności, które są dobrze znane samej także Stolicy Apostolskiej. Są one natury materyalnej i moralnej, a trudności te stają się z każdym rokiem większe. Trudności natury moralnej polegają na tem, że Włosi mają także żywe uczucia narodowe, że marzą o dawnej Italii z czasów rzymskich, że śnią o wielkiej przyszłości, o wielkiej roli w Europie i w świecie. Z temi marzeniami i pragnieniami narodowemi wiąże się nierozdzielnie idea Italii zjednoczonej ze stolicą nad Tybrem, z Rzymem, z wiecznem miastem. Jesteśmy w Rzymie i tutaj pozostaniemy, powtarzają patryoci, gdyż usunąć się stąd nie można, byłoby to bowiem poniżeniem ojczyzny, byłoby to policzkiem, jakiegoby opinia nie zniosła.

Trudności natury materyalnej polegają na tem, że obecnie stosunki gospodarcze miasta i przeróżne instytucye finansowe oparte są zanadto o państwo, zanadto już związał się interes miasta i rozmaitych instytucyi finansowych i gospodarczych z faktem, że Rzym jest stolicą Zjednoczonej Italii. Gdyby ten stosunek się zerwał nagle, tj. gdyby Rzym był przywrócony Papieżowi, wywołałoby to wielki przewrót w całem życiu gospodarczem i sprowadziłoby wielką ruinę dla wielu osób, a ruinę tę przypisanoby w znacznej części papiestwu.

Tego rodzaju trudności stoją na przeszkodzie i dlatego nawet najlepsi z pośród Włochów nie mówią obecnie o oddaniu Rzymu Papieżowi i dlatego komunikat *Osservatore Romano*, bardzo umiarkowany w treści i w formie, jak i dyskusya medyolańska musiały wywołać w duszach ogółu gorących patryotów włoskich szczerą radość i zadowolenie. Opinia przyjmuje też z radością fakt, że z upoważnienia Stolicy Apostolskiej biskupi w poszczególnych dyecezyach coraz częściej w okresie wyborczym zawieszają papieskie *Non expedit*, które zabrania katolikom w ogólności czynnego udziału w wyborach do włoskiej izby deputowanych („ne elettori ne eletti"). Zakaz taki był najsilniejszym wyrazem nieprawnych stosunków, jakie wyniknęły z zaboru Rzymu papieskiego, a obecnie Kościół zakaz ten zawiesza coraz częściej i to na korzyść kandydatów liberalnych, którzy stanowią główną podporę obecnego rządu włoskiego. Toż odezwały się głosy, że zmieniło się stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec Italii Zjednoszonej, że Papież rezygnuje już z praw do Rzymu. Z takiem zdaniem wystąpił nawet tak wielki organ światowy, jak *Times* londyński. *Times* twierdził, że zniknął już ten ton nieprzejednany, jaki cechował stanowisko Papieży aż do śmierci Leona XIII. odnośnie do władzy doczesnej w Rzymie, że zaszła w stosunku Stolicy Apostolskiej do Zjednoczonej Italii zmiana, jakiej przed kilku jeszcze laty nikt nie mógł przypuścić.

Twierdzenia te i wnioski organu londyńskiego nie mogły pozostać bez odpowiedzi ze strony Stolicy Apostolskiej. *Osservatore Romano* zabrał więc w sprawie rzymskiej głos ponownie i nie skąpiąc *Times*'owi grzeczności, przypomina, że już w październiku 1912 oznajmiał, iż mylą się ci, co przypisują Stolicy Apostolskiej, że zmieniła dotychczasowe swoje stanowisko lub że przyjęła nowe formuły co do wolności papieskiej. Na razie — mówi organ watykański, opierając się na tysiącletniem doświadczeniu, jest rzeczą niemożliwą rozdzielić te dwie sprawy, sprawę mianowicie wolności i niezawisłości papiestwa i sprawę panowania świeckiego. Z drugiej strony już Leon XIII. w r. 1897 pisał, że chętnie weźmie się pod rozwagę każdy wniosek, jakiby w tej sprawie miał ktoś do przedłożenia, ponieważ dyskusya może się tylko przyczynić do wyjaśnienia rzeczy i do pouczenia opinii publicznej, która podziela w tym względzie zapatrywania często błędne. *Osservatore Romano* wyjaśnia w dalszym ciągu, że Ojciec św., dopominając się o swoje prawa, nie kieruje się jakimś uporem nieprzejednanym, ani ambicyą lub chęcią posiadania ziemi, ale powoduje się jedynie poczuciem obowiązku, który mu nakazuje domagać się i bronić wolności i niezależności ze względu na wysokie Jego posłannictwo duchowe w świecie. Stolica Apostolska nie ma tedy żadnej złej woli i nie stawia przeszkód dyskusyi, ale pozwala, aby inni także omawiali tę sprawę (*L'Univers* z 7 stycznia 1914).

Z powyższego wyjaśnienia wynika, że o jakiejś zasadniczej zmianie w stanowisku Stolicy Apostolskiej wobec Włoch zjednoczonych nie może być mowy. Osservatore wyznaje sam, że stosunek Głowy Kościoła do obecnego rządu włoskiego w Rzymie stanowi kwestyę bardzo trudną, że kwestya ta dlatego w czasie blizkim nie może się spodziewać rozwiązania, że następstwa ewentualnej zmiany byłyby wielkie. Ale z tego wcale nie wynika, jakoby Stolica Apostolska rezygnowała z praw swoich i zeszła z dotychczasowej drogi. Zawieszenie w poszczególnych wypadkach papieskiego *Non expedit* dowodzi tego tylko, że Kościół katolicki i w Italii liczy się z rzeczywistością i nie wzbrania katolikom głosować na kandydatów rządowych aby w ten sposób nie dopuścić do rządów stronnictw radykalnych i wprost bezbożnych.

Kwestya rzymska pozostaje zatem i nadal niezałatwioną i nie przestaje być obowiązkiem katolików całego świata domagać się, aby wolność i niezaleeżność Stolicy Apostolskiej była całkowicie zabezpieczoną. Tego zabez-

Właśnie pojawił się NOWY KATALOG (z przeszło 100 rycinami) JÓZEFA OBLETTERA rzeźbiarza w St. Ulrich-Gröden w Tyrolu i posyła się go gratis na żądanie Wiel. Duchowieństwu

ŻE ORGANY FIRMY RUDOLFA HAASEGO ze Lwowa, ul. Piaskowa l. 9. od lat 17 doskonałe i nie drogie są, dowodem,
gdzie obecnie firma organy ustawia: w Przemyślu, Iwandwce, Stryju, Hniliczu, Komarnie, Nadwornie, Bilce szlacheckiej, Kolaczycach i we Lwowie konserwatoryum muzyczne.

pieczenia domagać się muszą dlatego, że Stolica Apostolska jest najwyższym rządem dla katolików całego świata, a tem samem nie powinna być zależną od rządu żadnego jednego narodu lub państwa. Wolność i niezależność Ojca św. ma być wyrazem wolności i niezależności wobec władz świeckich powszechnego Kościoła Chrystusowego. Tej wolności należnej Stolicy Apostolskiej musimy się domagać — mimo szczerej sympatyi dla zjednoczonego narodu włoskiego — i my Polacy, gdyż leży w interesie naszym zarówno to, by ci, co rządzą Kościołem, wobec niesłusznych pretensyi, podnoszonych przez wrogów narodu naszego, okazywali nieugiętą siłę moralną, jak i to, by ci, co rządzą Kościołem, nie czuli się w wykonywaniu urzędu swego przez kogokolwiek krępowanymi. Tośmy powinni wszyscy wiedzieć i rozumieć, w tym kierunku powinniśmy także oświecać opinię naszą w kraju.

Inna jednak sprawa, gdy chodzi o działanie praktyczne, o życie codzienne. Kościół żądań niemożliwych nie stawia, jest cierpliwy, wyczekuje, okazuje w czasach ostatnich wobec rządu i narodu włoskiego może nawet więcej życzliwości niż dawniej. Może to posłużyć za naukę i przestrogę dla tych wszystkich, co nie umieją liczyć się z rzeczywistością, co są nieprzejednani i bezwzględni tam, gdzie byłoby właśnie potrzebne, ze względu na dobro publiczne, umiarkowanie i duch pojednawczy.

X. Szydelski.

Czy Paweł św. był obok Chrystusa drugim założycielem chrześcijaństwa?

(Ciąg dalszy).

Paweł św., — jak potknął się o kamień — że się tak wyrazimy — śmierci krzyżowej Chrystusa, tak po nawróceniu swojem uczynił ją fundamentem całego chrześcijaństwa, opierając na silnych podstawach dzieło odkupienia, które będzie odtąd cechą charakterystyczną chrześcijaństwa; bajką zaś jest, jakoby on w y m y ś l i ł teologię krzyża.

W świetle tych dowodów, na których opiera się nauka o odkupieniu, a które podają nam synoptycy, rozumiemy także owo na oko ciemne słowa, jakie Chrystus w Galilei (Mk 2, 20) i w Jerozolimie (Jan 2, 19) wypowiedział o swem strasznem zejściu.

Od czasu zwrotu, który zaszedł w Jego działalności w Galilei na gorsze, głosił Chrystus konieczność dojścia do chwały przez cierpienia i śmierć (Mt. 16, 21). Mk. 8, 31 i d.), ażeby tak się spełniło Pismo św.

Uczniowie Jego nie rozumieli jednak owych słów Jezusa. Dopiero śmierć Jego na Golgocie otworzyła im oczy; wtenczas poznali właściwe znaczenie przepowiedni Chrystusa o Jego śmierci i pojęli, iż konieczną było rzeczą, by ich Mistrz ukochany umarł tak haniebną śmiercią dla odkupienia ludzkości.

b) Drugą tezą, która według krytyków nowoczesnych zdaje się wprowadzać pewien rozdźwięk między nauką Jezusa a Pawła, jest „usprawiedliwienie z wiary". (Gal. 2. 16).

Izraelita modlił się do Jehowy, by go w czasie spełnienia się mesyańskich obietnic uczynił w myśl prawa St. Zakonu uczestnikiem usprawiedliwienia.

Z doświadczenia jednak życiowego poznał Paweł św., że tego wysokiego celu - usprawiedliwienia nie można osiągnąć nawet przez najskrupulatniejsze zachowanie, prawa St. Zakonu. Przed bramami Damaszku zajaśniało mu zbawienie bez jego zasługi — li tylko z łaski bożej. W tej chwili poznał, że nie zachowanie prawa Mojżeszowego, lecz wiara w Chrystusa usprawiedliwia grzesznika.

Nauka jego o usprawiedliwieniu z wiary bez uczynków, przepisanych przez St. Zakon, zdaje się stanowić jaskrawą antytezę do prawa tegoż Zakonu. Jezus nie zajmował stanowiska odpornego względem prawa St. Z. i owszem poddał się dobrowolnie pod jarzmo jego, jak to stwierdza i Paweł św w liście do Galatów (4, 4).

Wprawdzie Chrystus przeciwstawił tłumaczeniu przykazań dekalogu przez doktorów St. Zakonu swe boskie tłumaczenie — jednak wyraźnie zaznaczył, że przepisy obyczajowe dekalogu zachowują i w Nowym Zakonie swą moc obowiązującą i wogóle można powiedzieć, że zajął wobec prawa Mojżeszowego stanowisko konserwatywne.

Inaczej uczy — mówią krytycy — Paweł. Ten zalicza do zwycięskich trofeów Zbawiciela zagładę prawa starego! Podwyższenie Jego na krzyżu jest według Pawła symbolicznym wyrazem tego, że wyznawcy prawa starego zostali raz na zawszę wyjęci z pod klątwy, jaka czekała tych, którzy je przekraczali. (Gal. 3, 13).

c) Powiadają jednak krytycy nowocześni, że nauka Pawła o usprawiedliwieniu tchnie pewną martwotą z powodu wciśnięcia się do jej definicyi pewnych właściwości teologii apostoła narodów. Owa wiara, która według niego jest warunkiem usprawiedliwienia, ma być po prostu tylko posłusznem przyjęciem za prawdę nauki o odkupieniu. Kto wierzy we wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, ten osiągnie zbawienie. Tak więc u Pawła — mówią, góruje wiara w dogmat nad moralnością. Pierwsze pytanie, jakie się wydobywa z ust jego, brzmi: czy ten lub ów człowiek jest członkiem Kościoła? Żadna zaś doskonałość moralna nie nadaje człowiekowi wartości, jeżeli tego warunku nie wypełni.

Wiara jego nie zna wprawdzie różnicy narodowości dzieli jednak ludzkość na dwa wrogie obozy.

Paweł nie zna tego kryteryum ludzko-moralnego do ocenienia pobożności człowieka, jakie stawia Chrystus.

Nie można było jednak Pawła św. zrozumieć łatwiej.

Apostoł ten, który wyśpiewał hymn miłości (1. Kor. 13), który ustawicznie wysnuwa konsekwencye z faktu odkupienia, który zawsze wzywa wiernych, żeby żyli według nauki Chrystusa, żeby umorzyli swe namiętności, pokonane śmiercią Chrystusa, miałżeby on uważać usprawiedliwienie za martwy akt rozumu tylko?

Gdyby tak było, zasłużyłby słusznie na owe gorzkie słowa św. Jakóba: „I czarci wierzą i drżą" (2, 19). Paweł św. jest i pod tym względem w zupełnej zgodzie z Chrystusem. Słowa jego: „Albowiem nie w mowie jest królestwo boże, ale w mocy" (1. Kor. 4, 20) są niejako echem

nauki Chrystusa, wyrażonej w zdaniu: „Nie każdy, który mi mówi: Panie — Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego“ (Mat. 7, 21). Wiara według św. Pawła, to nie samo teoretyczne uznanie nauki Chrystusa za prawdę, ale ona jest moralnym czynem, przez łaskę bożą zdziałanym, którym człowiek przyjmuje chrześcijański porządek zbawienia i jemu się poddaje ze swym rozumem i wolą.

Teoretyczne poznanie i przekonanie otwiera dopiero wejście do sanctuarium tej usprawiedliwiającej wiary.

Ta wiara okazuje się w miłości, czyli jak Paweł św. pisze w liście do Gal. (5, 6), musi być czynną przez miłość.

Ta przez wiarę działająca miłość jest wypełnieniem prawa (Rzym 13, 10) i źródłem wszelkich cnót (I. Kor. 7, 19). „Kto miłuje bliźniego, wypełnił zakon“ (Rzym. 13, 8 i nn.).

Jeżeli Paweł z oburzeniem odrzuca usprawiedliwienie z uczynków, to rozumie przez nie czysto ludzkie czyny, spełnione nie pod wpływem łaski bożej. Na miejsce bowiem prawa wstępuje w nowym Zakonie Duch św., który wkłada na wierzących obowiązek działania według Jego natchnień (I. Kor. 3, 16).

Nawet i protestanci nowsi wyznają, że tak zwana „fides specialis“, ufność sama w zasługi Chrystusa nie pokrywa się z pojęciem wiary usprawiedliwiającej u Pawła św. Harnack otwarcie wyznaje, że głoszenie nauki o samej wierze miało ten nieszczęsny skutek, iż ludzie pospolici chętnie przyswajali sobie zdanie, że dobre uczynki są niepotrzebne, co więcej, że są niebezpieczne dla duszy! Ze szkodą duszy — mówi on, zapomniano o słowach Chrystusa: „Jeżeli mię miłujecie, chowajcie przykazania“

Religia jest nietylko uznaniem i przekonaniem, ale i czynem, jest wiarą, która się objawia w uświęceniu, w miłości. Ten zaś, kto napisał w liście do Rzymian (12, 14 i dalsze): „Błogosławcie prześladującym was“ i „żadnemu złem za złe nie oddając“ i „jeśli łaknie nieprzyjaciel, nakarmij go, jeśli pragnie, napój go i nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem“, ten zrozumiał przykazanie Jezusa o miłości bliźniego w jej nawet heroicznym stopniu, tj. w miłości nieprzyjaciół (Mat. 5, 43).

Jeżeli zarzucają apostołowi, że jego etyka jest określoną wyłącznie motywami odkupienia, że według niego nie wierzący nie może nic zdziałać podobającego się Bogu, to nie należy zapominać, że Paweł św. cenił i czysto ludzką, czysto naturalną cnotę. Także i niewierzący może naturalnie dobre uczynki spełniać (Rzym. 2, 14; 7, 15). Zna i on ogólno-ludzkie cnoty. Pisze bowiem w liście do Filipensów (4, 8): „Naostatek, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy i jeżeli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie“.

Prawda, że Paweł uzależnia etykę od wielkich czynów bożych: odkupienia, zesłania ludzkości Ducha św., jednak nie spuszcza się w swojem dążeniu do doskonałości tylko na samą łaskę boską, płynącą z odkupienia, lecz łączy z łaską bożą pracę ludzką, wysiłki ludzkie, wywołane etycznymi imperatywami. Tak np. pisze w liście do Rzymian (6, 2): „Albowiem, którzyśmy umarli grzechowi, jakoż więcej w nim żyć będziemy“? A na innem miejscu powiada: „Ani wydawajcie członków waszych... grzechowi, ale wydawajcie się Bogu“... (Rzym 6, 13).

Tak więc oparł apostoł narodów etykę przez swą naukę o odkupieniu i usprawiedliwieniu na najsilniejszej podstawie. Religijność bez moralności jest według niego niemożliwa: „A którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą“ (Rzym. 8, 8).

Jezus u synoptyków wysuwa wprawdzie na czoło przykazania boże jako wielkie imperatywy życia religijnego, ale wypowiada przytem wyraźnie, lub milcząco dodaje, że bez łaski bożej nie dadzą się owe przykazania wykonać, a więc uzależnia też etykę od łaski bożej, płynącej z odkupienia.

I tak w przypowieści o powołaniu robotników do pracy w winnicy wypowiedział Chrystus tę prawdę, że szczęśliwość wieczna, którą przedstawia grosz (denar), nie jest właściwie wynikiem pracy dla Boga i nad sobą, ale raczej wypływem dobroci i szczodrobliwości bożej, czyli łaski bożej (Mat. 20, 1—16). (C. d. n.)

X. Dr. Stanisław Dutkiewicz, prof. teol.

Kult Faraonów.

(Dokończenie).

Rzecz naturalna, że król osobiście nie mógł spełniać tych wszystkich czynności, lecz musiał władzę swoją przekazywać innym. Takimi zastępcami, którzy w imieniu faraona składali ofiary i spełniali obrzędy religijne, byli różnego rodzaju i stopnia kapłani egipscy. Faraon miał nadto i ten przywilej, że sam jeden mógł wchodzić do sanctuarium, gdzie stał posąg bóstwa lub jego zwierzę i pytać o radę lub o pomoc prosić.

Mogłoby się zdawać, że faraonowie, jednocząc tyle władzy ludzkiej i boskiej, będą zbyt dumni i pyszni, że im pokora będzie nieznaną. A jednak czy może być coś więcej ludzkiego, pokornego i przejętego uczuciem szczerze religijnem nad owe słowa modlitwy, jakie wypowiedział w chwili niebezpieczeństwa potężny Ramzes II. (dyn. XIX): „Wołam do ciebie głośno, ojcze mój Amonie. Wszystkie narody złączyły się przeciw mnie, a ja jestem sam jeden... Ale wiem, że Amon może więcej, niż całe zastępy żołnierzy pieszych, niż 100.000 konnicy“. Rozumie się samo przez się, że faraonowie zbyt byli przywiązani do tradycyi i religii Egiptu i dlatego mogli zachować się wobec Mojżesza i Arona w ten sposób, jak nam Biblia opowiada. Między religią Mojżesza a faraonów była różnica tak zasadnicza, że o jakimś kompromisie nie mogło być mowy, ale uczuć szczerze relijnych faraonom odmawiać nie można.

Mówiąc o faraonach, nie można nie dotknąć zdarzenia nadzwyczajnego, które podziśdzień dla egiptologów jest wielką zagadką. Mam na myśli niezwykłe dzieło reformy religijnej w kierunku monoteistycznym A m e n h o t e p a lub A m e n o f i s a IV., zwanego też od Aten, bóstwa nowego, C h u n a t e n e m (dyn. XVIII.).

Amenhotep IV. był wychowany w tebańskiej religii Amona i był jej wyznawcą jakiś czas już jako król. Nagle odwrócił się radykalnie od kultu Amona i wszystkich bóstw egipskich, tak, że nawet na pomnikach i grobach

przodków swoich zacierał imię Amona i nie chciał go mieć w swojem imieniu własnym, z tej też przyczyny przemienił sobie imię Amenhotep, na Chunaten. Aten oznaczało tarczę słoneczną, którą jedną chciał czcić ten faraon. Bóstwo to przedstawiano jako tarczę słoneczną, która wypuszcza promienie ku ludziom, promienie zakończone jakby dłońmi ludzkiemi i znanymi w egiptologii krzyżami kotwicowymi. Przed tą tarczą stawał Chunaten i wyciągnąwszy ręce swoje, adorował boga. Piękne hymny, ułożone na cześć tego boga, wielbią go jako jedynego, jako stwórcę i pana całego świata, a nic nie wspominają o bóstwach innych. Chunaten przeniósł nawet stolicę swoją z Teb na nowe miejsce w Egipcie środkowym wraz z archiwum państwowem.[1]) Był on bardzo gorliwym wyznawcą religii nowej. Religia ta utrzymała się jeszcze czas jakiś za jego następcy, wkrótce jednak znów nagle powstała gwałtowna reakcya na rzecz religii starej i z nowej nie zostawiono śladu. Stolicę nową Chunatena zrównano z ziemią, zniszczono wszystkie jego świątynie i pomniki. Na miejscu stolicy tej natrafiono w r. 1888 na tabliczki gliniane, pisane pismem klinowem. Okazało się, że tabliczki z Tell-el-Amarna — taką bowiem nazwę otrzymały od miejscowości, w której je znaleziono — są właśnie owem archiwum państwowem, które śmiały reformator kazał przed około 3.500 laty przenieść z Teb do nowej stolicy.

Tu wspomnę jeszcze o jednej kwestyi. Wiadomo, że na Wschodzie kult panujących był bardzo rozpowszechniony i że ten kult, w szczególności zaś kult faraonów, utrzymany w całej pełni za Ptolemeuszów i przez nich oddziałał znacznie także na wyobrażenia rzymskie. „Grecya i Wschód — pisze Toutain[2]) — nauczyły Rzym i ludy zachodnie kultów, które na pierwszy rzut oka zdają się najbardziej cechować imperyum rzymskie, a mianowicie kultu Rzymu, Augusta, cesarzy żywych lub umarłych i rodziny cesarskiej". Kult ten Romy i jej władców, wodzów i namiestników poczyna się na Wschodzie już z końcem II. w. przed Chr. i rozwija się coraz bardziej, coraz więcej też wpływał na wyobrażenia Rzymian. Cezar myślał już wyraźnie o wskrzeszeniu ideału Aleksandra Wielkiego, chciał już uchodzić za pana i boga, *dominus et deus*[3]), a senat rzymski szedł mu na rękę. Uchwalono na jego cześć wznieść w Rzymie osobną świątynię, ustanowiono igrzyska, które zawsze miały znaczenie religijne, nazwano jego imieniem jeden z miesięcy (lipiec), ustanowiono osobne kolegium kapłanów (Luperci Julii). Na posągu Cezara z r. 45 przed Chr. wyryto napis „bogu niezwyciężonemu (θεῷ ἀνικήτῳ). A ta cała apoteoza Cezara dokonała się, pisze Toutain[4]), na wzór tego, co działo się oddawna dla Ptolemeuszów w Egipcie, w Syryi dla Seleucydów, dla rozmaitych dynastyi miejscowych po różnych miastach Azyi Mniejszej.

[1]) Sprawę tę omawiają obszerniej: Virey, j. w. str. 179 do 180.
Widemann: *Die Religion der alten Aegypter*. Münster j. w. 1890, str. 20—22.

[2]) Toutain: *Les cultes paiens dans l'empir e romain*. Tom I. Paris. Leroux. 1907, str. 7.

[3]) *Chantepie de Saussaye: Lehrbuch der Religionsgeschichte*. Tübingen. Mohr. 1905, tom II. str. 480.

[4]) Toutain, j. w. str. 26.

Co więcej, na jednym z napisów egipskich z czasów około 88—81 przed Chr. znajdujemy słowa: Królowi Ptolemeuszowi i Berenice królowej, bogom zbawcom (θεοὺς καὶ σωτῆρας), Heliodor, Tymoides i Hermogenes ocaleni (oddają) cześć"[1]). Tekst ten dowodzi, że w Egipcie nazywano króla nietylko bogiem, ale także zbawicielem (σωτήρ). Trzej ci ludzie, którzy z wdzięczności za jakieś dobrodziejstwo otrzymane dedykowali ten napis wotywny, nie byli z pewnością w Egipcie odosobnieni. W Atenach znów spotykamy tekst z czasów Augusta, w którym ten cesarz jest nazwany bogiem, samowładcą, synem boskim. Oto tekst napisu na świątyni w przekładzie polskim: „Lud za dary otrzymane od cesarza Kajusa Juliusza, cesarza, boga i samowładcy, (θεοῦ καὶ αὐτοκράτορος cesarza syna boskiego, świętego (καίσαρος θεοῦ σεβαστοῦ), Atenie[2]) itd. Nazywano więc cesarzy na Wschodzie bogami, zbawicielami, synami boskimi.

Może się zatem nasunąć pytanie, czy te tytuły, nadawane władcom na Wschodzie, nie miały jakiego wpływu na pewne wyobrażenia chrześcijańskie, czy nie istnieje pewien związek wewnętrzny między tymi tytułami, a tytułami, dawanymi Założycielowi religii chrześcijańskiej, czy ten kult władców nie oddziałał zatem na rozwój kultu Chrystusa Pana? Pytanie takie podnoszą dziś z wielu stron, a wobec licznych wykopalisk ostrakowych (skorupkowych) i papyrusowych i wobec różnych tekstów świeżo odkrywanych nabiera ono rzeczywistej aktualności.

Nie chcę wchodzić w obszerniejszy rozbiór tego pytania, ale nie chcę też zostawić go bez odpowiedzi, która streszcza się w tem, że przeciw istotnemu wpływowi kultu władców Wschodu na kult Chrystusa w chrześcijaństwie przemawiają jak najsilniej wszystkie względy natury zewnętrznej i wewnętrznej.

Mówię naprzód o względach natury zewnętrznej, bo wiadomo wszystkim, że od chwili pierwszego zetknięcia się chrześcijaństwa z kultem cesarzy, między chrześcijaństwem a tym kultem otwiera się przepaść nie do przebycia. Wszystkie religie i kulty, wschodnie i zachodnie, w państwie rzymskiem godziły się z kultem władców, współubiegały się nawet co do swej gorliwości w tym względzie, oprócz chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo wobec kultu cesarzy zachowywało się zawsze odpornie w sposób jak najbardziej stanowczy. Polikarp w r. 156 dlatego właśnie ginie śmiercią męczeńską, że w sposób stanowczy wzbraniał sie wymówić słowa. *„Domine Caesar"*. Chrześcijanie, jak wobec wszystkich obrzędów pogańskich, tak też wobec tytułów nienależnych cesarzom, zajmowali od początku stanowisko bezwzględnie nieprzejednane. Świadectwem tego stanu rzeczy jest ustęp z II Listu do Koryntyan, gdzie czytamy:

„Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi. Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem? Albo co za część wiernemu z niewiernym? A co za zgoda kościołowi Bożemu z bał-

[1]) *Archiv für Papyrusforschung* (wyd. w Lipsku), zesz. z 11. maja 1909, str. 156 s.

[2]) *Inscriptiones Atticae aetatis Romanae*. (Acad. Litt. Reg. Boruss.) ed. Dittenberger Berlin 1878, t. III. str. 1.

wanami? Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego. Przeto wynijdźcie z pośrodku ich i oddzielcie się, mówi Pan"[1]).

Słowa te Apostoła Pawła głoszą rozdział bezwzględny między religią pogańską we wszystkich jej przejawach, a chrześcijaństwem, cóż zaś mogło być bardziej pogańskiego, jak oddawanie czci boskiej cesarzom? A jeśli istniał ten rozdział zasadniczy między pogaństwem a chrześcijaństwem już za czasów św. Pawła, to zaprawdę nie można ani na chwilę przypuścić, aby chrześcijanie zapożyczali się u pogan co do tytułów, jakich mieli używać na cześć P. Jezusa.

Wszystkie te zresztą tytuły, jak *Dominus*, *Salvator*, *Deus*, *Filius Dei*, spotykamy już w Ewangeliach synoptycznych i w Dziejach Apost., a pisma te przedstawiają nam wyobrażenia, jakie wynieśli chrześcijanie już z Jerozolimy i z ziemi palestyńskiej, dokąd kult cezarów nie sięgał. W Jerozolimie nawet legiony rzymskie nie śmiały iść ulicami z podniesionymi orłami i sztandarami, aby nie drażnić żydowskiej wiary monoteistycznej, jakżeż możnaby tedy przypuścić, że chrześcijanie tamtejsi przyswoili sobie od pogan tytuły dla Chrystusa?

Ale podobne przypuszczenia muszą być odparte tem bezwzględniej, jeśli się zważy na względy natury wewnętrznej. Owe tytuły nadawane cezarom mogły wejść w użycie tylko w świecie pogańskim. Pochlebstwa, płaszczenie się przed władcami, absolutyzm wschodnich tyranów zrodziły apoteozę królów i cesarzy. Tytuły: „Pan", „Bóg", „Zbawca" nie miały treści ściśle określonej, ani znaczenia dogmatycznego: mogły uchodzić co najwyżej za wyraz potęgi ziemskiej władcy i za znak lojalności wobec niego i wobec państwa. Te same zaś tytuły w chrześcijaństwie miały treść zupełnie inną, odnosiły się do królestwa duchowego, miały od początku znaczenie dogmatyczne, miały też swoje uzasadnienie w cudownem życiu i w dziełach Chrystusa Pana. Chociaż więc te same tytuły spotyka się tu i tam, oznaczają one tu i tam inne wartości, wyrażają treść całkiem odmienną i dlatego też słuszny jest wniosek, że te tytuły powstały w pogaństwie i w chrześcijaństwie zupełnie od siebie niezależnie.

Pamiętajmy zresztą, że te tytuły dla Jezusa Chrystusa urabiały już od wieków proroctwa mesyańskie, że znała je już religia żydowska przed P. Jezusem i pierwsi uczniowie Pańscy nie mieli najmniejszej potrzeby szukać ich u pogan. Życie P. Jezusa było tego rodzaju, że uprawniało Apostołów do nazywania Go Panem, Synem Bożym i Zbawicielem, a tytuły te były zupełnie niezależne od całego świata pogańskiego"[2]). Nic nas zatem nie upoważnia do przypuszczenia, że pogański kult władców, że w szczególności egipski kult faraonów oddziałał w czemkolwiek na teologię chrześcijańską, na kult Chrystusa Pana.

Kończąc uwagi te o kulcie faraonów w Egipcie, niech mi wolno będzie jeszcze podkreślić, że historya tego kultu wystawia dziwne zaprawdę świadectwo ułomności człowieka na polu życia religijnego. Egipt, posiadający tak starą i wysoką kulturę, czcił władców swoich jako bogów rzeczywistych, — co za poniżenie i upokorzenie ducha ludzkiego! Co za niewola widzieć we władcy niejednokrotnie złym lub niedołężnym boga, wobec którego jest się prawie niczem!

Chrześcijaństwo, stawiając zasadę: oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu, położyło kres raz na zawsze ubóstwianiu królów. Sprowadzając jednak człowieka do właściwej mu miary tylko ludzkiej, wiara chrześcijańska wskazała mu równocześnie pewną drogę, po której może on się piąć aż do Boga. *X. Szydelski.*

[1]) II. Kor. VI. 14—17.

[2]) Por. zresztą krótkie a trafne uwagi, jakie wypowiada w tej sprawie Lebreton: *Les origines du dogme de la Trinité*. Paris, Beauchesne, 1910, wyd. III. (str. 281—283).

Z powodu artykułu p. n. X. Kajsiewicz.[1])

W artykule „*X.* Kajsiewicz" nadmienia szan. Autor, jak to Polska po r. 1831 chciała przodować Słowiańszczyźnie, zajmowała się żywo ideą słowiańską a w Bułgaryi szło o pracę dla Unii wśród Słowiańszczyzny. Nietylko X. Kajsiewicz i Adam Mickiewicz, ale także ks. Adam Czartoryski z emigracyą paryską usiłowali wywrzeć wpływ na budzący się ruch narodowy wśród Bułgarów, ale kroki podjęte w tym celu nie odniosły pożądanego skutku. Jeszcze najszczęśliwszy pod tym względem był X. Kajsiewicz i jego Zgromadzenie! O jednym takim projekcie ks. Adama, zakrojonym bardzo śmiało i szeroko, lecz niestety niedoszłym do skutku, czyli raczej zwichniętym w skutek niezdarności osób powołanych do jego urzeczywistnienia, opowiada w swoich pamiętnikach Michał Czajkowski. Nie jest mi wiadomo, czy ta część pamiętników Sadyka Paszy została kiedykolwiek drukiem wydana — otrzymałem ją w rękopisie od p. Gutowskiej, córki Sadyka, zamieszkałej stale w Konstantynopolu — a ponieważ rzecz jest bardzo ciekawa i do tego nadzwyczaj dowcipnie opisana, dzielę się nią chętnie z Czytelnikami Gazety Kościelnej.

Michał Czajkowski poznał bliżej w Paryżu P. Pikolo Sawowicza (mieszkańca Tyrnowy wielkiej, z którym zetknął się najpierw Czajkowski w podróży po Bułgaryi w 1843 r.) i jego stryja. Zaczął z nimi mówić o szkolnictwie w Bułgaryi, że jest różnorodne, że pochodzi ze źródeł takich, które obudzają podejrzenie i nieufność w Turkach, że trzebaby zaprowadzić coś takiego, coby przyniosło Bułgarom potrzebną oświatę a Turkom dało rękojmię, że to wyjdzie na korzyść cesarstwa otomańskiego. Tę samą myśl rzucił w poselstwie tureckiem, gdzie był bardzo mile widziany przez Nafi Efendego, pełniącego podówczas obowiązek posła w Paryżu. Umiał całą tę rzecz tak przedstawić, że poseł turecki mówił o tem z p. Guizot'em a p. Sawowicz posłał do tego ministra obszerny memoryał, w którym nadmienił, że Polacy mogliby być najlepszymi pośrednikami w tej ważnej sprawie.

P. Guizot oświadczył Czajkowskiemu, iż najpraktyczniej byłoby wyrobić na nauczycieli do Bułgaryi uzdolnionych do tego Polaków i porozsyłać ich po szkołach bułgarskich, żeby zaprowadzić jeden i ten sam system co do nauki i ducha, któryby mógł zadowolić politycznie Wysoką Portę. Wkrótce potem w porozumieniu z ks. Ada-

[1]) Por, G. Kośc, z r. 1913, str, 597, 610, 622.

mem Czartoryskim i Nafi Efendim postanowiono, że p. Guizot udzieli potrzebny fundusz, ks. Adam poleci wybrać zdolnych Polaków, na pierwszy raz trzydziestu, że ci przez sześć miesięcy będą się przygotowywali do swego zawodu w pobliżkim zakładzie Braci Szkół Chrześcijańskich, po ukończeniu zaś tego kursu, zaopatrzeni w paszporty ottomańskie i elementarze bułgarskie, udadzą się do Bułgaryi.

P. Guizot na początek polecił wypłacić ks. Adamowi dość znaczną kwotę, zdaje się 20.000 franków Oto jak opowiada dalej Czajkowski: „Nie wiem, jak się to zrobiło, ale dyrektorem tego zakładu, mającego w sobie tak wielką przyszłość i opartego na tak praktycznej podstawie, został mianowany Aleksander Pausza. Najprzyjemniejszy człowiek w towarzystwie, najlepszego serca, honorowy, doskonały tancerz, ale bynajmniej ani stworzony, ani wykształcony na tę posadę, nie pedagog ani z nauki ani z uczucia"

Myślałem, że to żart, jak mi o tem powiedział Trzeciek. pobiegłem do ks. Adama, ale już tam zastałem Aleksandra Pauszę, któremu zrobiono propozycyę i którą on przyjął. Ks. Adam uradowany (a był nim zawsze, kiedy widział Al Pauszę, z jego miną udanej powagi, ale wesołego w słowach i we wszystkich swoich czynach) rzekł: Otóż, chwała Bogu, znaleźliśmy Dyrektora oświecenia bułgarskiego; lepki chłopak, jestem pewny, że ich prędko i dobrze ucywilizuje.

Nie było co mówić; płeć piękna była za nim od księżnej Sapieżyny zacząwszy, aż do księżnej Giedroyć Białopietrowiczowej. Mnie bardzo to dziwiło, że p. Władysław Zamoyski go popierał całą swoją powagą i nie mógł się dość wychwalić tego wyboru; Karol Sienkiewicz ruszał ramionami i mówił: „Traktat z księciem Wąsowiczem przyprowadził nas do polityki istotnej na Wschodzie; kto wie, czy oświata P. Aleksandra Pauszy nie doprowadzi nas do istotnego wpływu nad Słowianami".

A Adam Mickiewicz mówił, że dziwne się rzeczy dzieją na tym świecie; może i z tego dziwotworu coś się dziwnego wyplecie.

Trzydziestu Polaków zostało wybranych przez Aleksandra Pauszę. Byli to wszyscy dzielni oficerowie, ludzie zacni, honorowi, do bójki choćby z dyabłem, ale jak huzary pieśni Dawidowa, z karmazynowymi nosami, nawykli do suszenia butelczyny pełnej i szastania kieliszków z ręki do ręki; żaden nie wyszedł na powietrze, żeby nie łyknął dobrego sznapsa, a nie poszedł spać, żeby do poduszki nie stuknął ponczyku. Na koniach z szablami w dłoniach, toby gracko hulali, ale od książki był taki wstręt jak od wody; kiedy który z nich chciał pić a nie było nic innego, to i wodę pił, ale spluwał — i książkę czytał, kiedy nie można było inaczej, ale zasypiał. Aleksander Pausza tem się cieszył, powtarzając: — „Takich mi trzeba wiarusów, bo to jak stuknie, puknie a chrząknie, to Bułgarowi ze strachu rozum z nóg do głowy tryśnie. Zaimponują a bez tego nie ma, działania na dziki naród".

Zostawiłem ten zakład naukowy w całej sile i braci szkół chrześcijańskich, belferujących starym wiarusom, jak gdyby ci zaczynali od proformy, czyli od parwy. Zaczęło się jako tako; ale wkrótce, żeby się wiarusi nie zanudzili, pan Dyrektor pozwolił pod stołami trzymać butelki z kordiałami i szklanki. Częstowano braciszków; braciszkowie, grzeczni ludzie, nie odmawiali; w miejscu a, b, c, zaczęło się przepijanie, ale zawsze porządne; za zdrowie króla Ludwika Filipa, za zdrowie ks. Adama, pana Guizot, Ojca Filipa, przełożonego Bractwa Szkół chrześcijańskich, a nawet zdrowie kochanego Olesia Pauszy, naszego dyrektora, chlebodawcy, winodawcy; dla wesołości wprowadzono i śpiewy, niby chóry: o Klarysie w szpitalu, o dragonach przy szynku i t. d., a że płeć piękna bułgarska nie miała być wyjęta z pod dobrodziejstw oświaty, więc sprowadzono Gryzetki i Loretki, żeby spróbować, jak to będzie; i była prawdziwa szomiera albo balik M..., a w końcu rozwiązanie szkoły. Skończono po polsku!

Przehulano przyszłość a Aleksander Pausza z rozpaczy nie powiesił się, ale z żoną i rodziną ruszył do Miłosławiec, zapewne tam wprowadzać oświatę swojego zreformowanego systematu. To wszystko się stało w trzy miesiące po moim drugim wyjeździe z Paryża na Wschód, z pełną nadzieją uzyskania oświatą wpływu nad Bułgarami i zrobiłem po przybyciu na miejscu potrzebne do tego kroki, by przygotować grunt i dobre przyjęcie w Bułgaryi dla nauczycieli Polaków; ale prawdę mówi dawna gadka, „że człowiek strzela a P. Bóg kule nosi".

Nie byłoby się skończyło „po polsku" a wpływ nasz na rozwój oświaty w Bułgaryi, jakoteż na całą jej oryentacyę polityczną i religijną byłby nierównie większy, gdyby emigracya paryska była naśladowała energię, wytrwałość i zmysł praktyczny X. Kajsiewicza. X. Kajsiewicz był olbrzymem, sterczącym wysoko po nad głowami naszych tuzinkowych patryotów i tylko ten, kto go obserwuje pod kątem widzenia polityki zaściankowej, może mu czynić zarzuty z powodu jego działalności wśród Bułgarów.

X. Alexy Siara.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Tarnowa. Organizacya mieszczańska. Od dawna już tarnowskie mieszczaństwo katolickie odczuwało brak własnej organizacyi, któraby je podnosiła społecznie, kulturalnie i ekonomicznie. Były już nawet częste próby zrzeszenia się, nie doprowadzały one jednak do pożądanego celu z braku solidarności u mieszczan.

Obecnie dzięki zabiegom kilku szlachetnych jednostek, złączenie się i zorganizowanie mieszczan nastąpi w najbliższym czasie

W ubiegłym tygodniu odbył się w sali „Gwiazdy" wiec mieszczan katolickich. Zagaił i pięknie o sile organizacyi powiedział X. Dr. Kopyciński, proboszcz z Gawłuszowic, prezes tarnowskiej „Gwiazdy". Po wyborze przewodniczącym X. superyora Tyczkowskiego, proboszcza przedmieścia Strusiny w Tarnowie, nastąpił obszerniejszy referat o opłakanym położeniu mieszczaństwa w Galicyi i o potrzebie i korzyści organizacyi. W dyskusyi podniesiono wiele ciekawych momentów z upośledzenia naszego mieszczaństwa w Galicyi.

Uchwalono ostatecznie założyć „Katolicki związek mieszczański" i wybrano komisyę, która ma się zająć wypracowaniem statutu i przedłożeniem go na najbliższem Walnem Zgromadzeniu.

Na tem zebraniu wpisało się również kilkudziesięciu mieszczan w poczet członków nowej organizacyi.

Oby wszyscy mieszczanie katolicy zrozumieli już raz tę potrzebę obrony przed zalewem żydowskim!

Uniwersytet ludowy Dnia 14. b. m. odbyło się doroczne walne zebranie uniwersytetu ludowego. Prezesem wybrano prof. Dubiela, zastępcą żyda Dr. Schalita. Do wydziału między innymi wszedł niejaki Górecki, znany socyalista, do komisyi rewizyjnej żydówka Silbigerowa.

Uniwersytet ludowy jest znany wszędzie, jako placówka żydowsko-socyalistyczna Głośne były jego nieudałe odczyty przed kilku laty w Tarnowie, gdzie w bezczelny sposób wyśmiewano naszą wiarę świętą. Dlatego katolicy miasta Tarnowa i powiatu, baczność przed tym wrogiem! Niech na odczyty tego żydowsko-socyalistycznego uniwersytetu chodzą sobie żydzi i żydówki, katolikom tam być nie wolno!

Smutną rolę odgrywa tu prof. Dubiel, który chociaż gdzieindziej udaje wroga żydów, — tutaj łączy się z nimi, aby pod pozorem niby oświaty, odbierać ludowi wiarę i przywiązanie do Kościoła. *(„Lud katolicki“).*

Z Rzymu (Od naszego Korespondenta). Pod naporem partyi antyklerykalnych zapowiedział rząd włoski, że w najbliższym czasie przedłoży parlamentowi projekt zmiany prawa o małżeństwie cywilnem. Małżeństwo cywilne obowiązkowe istnieje we Włoszech od r. 1865. Art. 93 kodeksu cywilnego stanowi, że małżeństwo powinno być zawarte publicznie wobec gminnego urzędnika stanu cywilnego, nie wspomina zaś wcale o tem, że nie wolno wprzód zawrzeć małżeństwa w kościele. Stąd w praktyce najczęściej zawierają się małżeństwa naprzód w kościele, a potem dopiero dopełniają nowożeńcy formy przepisanej ustawą.

W pierwszych dziesiątkach lat po wprowadzeniu małżeństwa cywilnego zdarzało się bardzo często, że nowożeńcy nie dopełniali aktu cywilnego, co pociągało za obą i dla nich i dla potomstwa fatalne skutki prawne. To też św. Penitencyarya już w r. 1866 orzekła, że wierni nie tylko mogą, ale i powinni dopełnić aktu cywilnego, a Papieże i Biskupi od czasu do czasu napominali proboszczów, by nowożeńców do tego skłaniali. I głównie dzięki akcyi Kościoła dziś rzadkie są małżeństwa kościelne, któreby nie były ważne wobec państwa.

Mimo to stronnictwo masońsko-radykalne żąda zmiany. Nie z potrzeby, ale z nienawiści do Kościoła i religii, chce — jak pisze jeden z tutejszych dzienników — wpakować między wiernych i Sakrament... żandarma i karabin. Rząd nie wyłuszczył jeszcze zasad swego projektu; prawdopodobnie będzie chciał przeprowadzić prawo, którem zakaże ślubu kościelnego przed aktem cywilnym, następstwem tego będą kary na proboszczów i wiernych i — co gorsza, liczne wypadki, w których nowożeńcy z opieszałości lub innych powodów poprzestaną na samem małżeństwie cywilnem i wobec Boga i Kościoła żyć będą w konkubinacie.

Katolicy włoscy będą mieli sposobność zmierzenia swych sił w parlamencie, gdy sprawa przyjdzie na porządek dzienny.

Nazwisko zmarłego przed kilkoma tygodniami Kardynała Rampolli, nie schodzi dotąd ze szpalt tutejszych dzienników. Przeróżne instytucye kościelne, z któremi Kardynał stał w związku, urządzają kolejno nabożeństwa żałobne za jego duszę Już to samo jest dowodem, jak szeroką i różnorodną była jego działalność. Świadczą o tem także liczne nominacye na urzędy, jakie zmarły piastował. Sekretarzem św. Officyum został Kard. Ferrata, Archiprezbyterem Bazyliki św. Piotra Kard. Merry del Val, Bibliotekarzem św. Kościoła rzymskiego Kard. Cassetta, Przewodniczącym Komisyi Biblijnej Kard. Van Rossum.

I jeszcze jeden tytuł mają dzienniki wszystkich obozów do zajmowania się śp. Kardynałem. Znana to na całym świecie, bo roztrąbiona przez dzienniki sprawa zaginionego testamentu Faktem jest, że po śmierci Kardynała znaleziono testament z przed lat dwudziestu, a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istniał testament późniejszy. Dzienniki zagraniczne — między innymi i polskie — ogłosiły już wiadomość o zamierzonej ekshumacyi zwłok Kardynała. Poszły w tem za tutejszym antyklerykalnym i brukowym „Messagero“, któryby się bardzo cieszył, gdyby się tak stało, bo zawsze byłby to skandal, dotyczący wprawdzie świeckich, ale bliskich krewnych zmarłego purpurata. Tymczasem jednak o ekshumacyi nie słychać, a poszukiwania testamentu odbywają się w dalszym ciągu

Tutejsza Polonia miała sposobność zebrać się przed tygodniem w kościele S. Andrea della Valle, gdzie odbyło się w czasie oktawy Trzech Króli — jak corocznie — nabożeństwo z kazaniem polskiem Zebrała się licznie. Kazanie wygłosił bawiący tu czasowo X. Dr. Momidłowski, prof. seminaryum duch. w Przemyślu. Wspaniałe to było kazanie i nadzwyczajne uczyniło wrażenie na słuchaczach: widziało się panów świeckich i księży płaczących ze wzruszenia Ale zdarzył się fakt, dający wiele do myślenia. Jeden ze słuchaczów notował treść kazania po niemiecku, — przypuszczać należy, że nie dla pożytku duchownego. Jesteśmy narodem bez politycznej niezawisłości, ekonomicznie ubogim, zdają się nas sąsiedzi lekceważyć, a boją się nas. *X.*

Dekret Ś. Kongr. Obrz z 14 grudnia 1913, stwierdza, że Czcig. sługa boży Michał le Nobletz posiadał w stopniu heroicznym cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość Boga i bliźniego i cnoty kardynalne: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo.

Czcig. Sługa Boży Michał urodził się r. 1577 w dyecezyi Quimper we Francyi, został kapłanem, był jakiś czas proboszczem, lecz głównie życie swoje spędził na katechizacyi maluczkich i misyach Wiele przecierpiał. Umarł w sławie świętości 1652 r.

XXV kongres eucharystyczny odbędzie się w **Lourdes** w roku bieżącym w dniach 22, 23, 24, 25 i 26 lipca

Budżet Kongregacyi de propaganda fide zwiększa się co roku i doszedł już do przeszło 8 milionów franków. Lwiej części funduszów dostarczała Francya; obecnie Francya, znajdując się sama w bardzo trudnem położeniu, gdyż musi pokrywać z prywatnych funduszów utrzymanie biskupów i kleru całego, kościołów, szkół i przeróżnych zakładów, a jednak i obecnie składa ona jeszcze około 3 milionów rocznie. Ciekawe są daty, dotyczące innych krajów. Niemcy złożyły 550.000, Alzacya z Lotaryngią 400.000, Anglia 100.000, Irlandya 260.000, Austrya 60.000. Hiszpania 200.000, Włochy 270.000, w Ameryce Argentyna złożyła 300.000, Stany Zjednoczone 1,883.000, Kanada 6.000, Chili 95.000, Meksyk 120.000.

Należy jeszcze wspomnieć, że przyczyniają się skromnymi datkami na cele rozkrzewiania wiary katolickiej niektóre kraje w Azyi i na Oceanii, gdzie chrześcijaństwo zaczęło się dopiero rozszerzać. *Sz*

Prasa katolicka we Włoszech. Cezar Torricelli, mówiąc w „Nuova Antologia“ o organizacyi katolickiej we Włoszech, wspomina też o prasie katolickiej. Mówi on, że dawniej nie przywiązywano do tego czynnika, tak ważnego, wagi, na jaką zasługiwał i dlatego katolicy pozostali poza innymi, nie z powodu braku pisarzy dobrych i uczonych, ale z powodu braku zdolności do organizacyi i propagandy.

Pierwsze czasopismo pojawiło się w Turynie w r. 1820 p. t. „L'Amico dell' Italia“, pod kierownictwem Markiza Cezara Tapparelli'ego. Następnie zaczęły wychodzić, w r. 1831 „Voce della Verita“ w Modenie; w r. 1850 „Il Cattolico“ w Genui; w 1853 „L'Armonia“ w Turynie; w 1863 „L'Osservatore Cattolico“ w Medyolanie. Najnowsza statystyka wykazuje, że stronnictwo katolickie ma obec-

nie: 25 dzienników, 8 gazet, wychodzącyoh 2 lub 3 razy w tygodniu, 103 tygodników, 153 dwutygodników i miesięczników.

Dodaję, że z 25 gazet codziennych 23 wychodzi w prowincyach północnych. *G.*

Z Francyi. Zawiedzione nadzieje polityczne. We Francyi występują jeszcze zawsze różnice w zapatrywaniach na organizowanie sił katolickich w obóz polityczny. Gdy jedni, idąc za wskazówkami Rzymu, pragną organizować wszystkich katolików bez różnicy stanu i zawodu w osobne związki dla obrony interesów Kościoła pod przewodnictwem biskupów, inni przenoszą osobne organizacye katolickie na podstawach demokratycznych i pragnęliby w polityce nie być zależnymi zanadto od biskupów. Na czele tych ostatnich stoją wielcy zasłużony dla sprawy katolickiej Albert hr. de Mun i Piou, prezes organizacyi katolickiej Action Liberale. Obydwa kierunki zachowywały się nieco odmiennie wobec prezydenta Poincaré'go i ministerstwa Briand'a a następnie Bartou. Posłowie hr. de Mun i Piou sądzili, że ministrowie ci pragną szczerze dobra Francyi i pragną zgody z Kościołem i dlatego popierali ich ze swoją grupą posłów. Gdy obecnie nastało ministerstwo Cailloux, brutalnie wrogie wobec Kościoła i katolików i gdy Briand i Bartou niedawno zawiązywali nowe stronnictwo przeciw obecnej większości radykalnej, hr. de Mun i Piou podawali im rękę do zgodnej akcyi. Ale obydwaj, Briand i Bartou, odepchnęli wyciągniętą ku nim rękę przewódców skromnej grupy posłów katolicko-liberalnych dlatego że nie chcieli się wiązać z posłami katolickimi, bo chcieli mieć wolne ręce w dalszej walce z Kościołem.

Ten zawód, tak bolesny niezawodnie dla przewodników grupy katolickiej, wywołuje też dyskusyę w dziennikach francuskich. Obóz katolików „nieprzejednanych“, który zwalczał konsekwentnie Poincarégo, Brianda i Bartou, poniekąd tryumfuje, że nie padł ofiarą iluzyi. Ale jestto rzeczywiście przykre, że we Francyi, w kraju o tak starej tradycyi katolickiej, ludzie tak szlachetni i zasłużeni, jak de Mun, muszą się obecnie wstydzić tego, że byli szlachetni i o innych szlachetnie myśleli.

Jak trudną i jak podłą bywa niekiedy polityka! *Sz.*

Veuillot i Narfon, Narfon jest współpracownikiem paryskiego Figara i od dłuższego już czasu zajmuje żywo uwagę niektórych pism katolickich we Francyi. Narfon należy do przedstawicieli liberalnego kierunku katolickiego i dlatego występował już niejednokrotnie przeciw pewnym pismom i działaczom katolickim z obozu „nieprzejednanych“. Ci „nieprzejednani“ obchodzili pod koniec roku stuletnią rocznicę urodzin Ludwika Veuillota, bardzo wybitnego literata i dziennikarza, który zręcznie i gorliwie bronił we Francyi Soboru watykańskiego. Obchód główny urządzono w Paryżu w bazylice Serca Jezusowego na Mont-Martre. Przeciw temu obchodowi wystąpił de Narfon w osobnem piśmie w Genewie, starając się obniżyć zasługi i znaczenie zmarłego. To targnięcie się na cześć Veuillota oburzyło znów katolików grupujących się około dziennika „L'Univers“, a stąd powstała polemika dziennikarska w obronie Veuillota, która jeszcze się nie skończyła.

Wolność religijna w Chinach. Walka o wolność wyznania dotarła i do skostniałych Chin. Obecnie komisya przygotowująca projekt nowej konstytucyi domagała się, by ustanowiono konfucyonizm jako religię narodu. Na to katolicy zaalarmowani poruszyli wszystkie sprężyny i w swej prasie domagali się wolności religijnej w imię wolności, filozofii i nowych prądów liberalnych, którym sprzeciwia się teorya absolutna Konfucyusza. Walczono słowem i piórem, wysłano delegacyę do komisyi przygotowawczej i ostatecznie parlament znaczną większością głosów zatwierdził wolność wyznania. *G.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Dnia 14 stycznia 1914 odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem załatwiono następujące sprawy:

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu. Stan kasy w dziale wzajemnej pomocy po koniec r. 1913 wynosi 195.315 K 95 h.

2. Udzielono zapomogi zwrotnej 4 księżom w ogólnej kwocie 2662 K 80 h.

3. Udzielono zapomogi czasowej X. Hajdukiewiczowi Władysławowi w rocznej kwocie 510 K 50 h. i X. Iwanickiemu Władysławowi w rocznej kwocie 280 K 66 h.

4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi kamienic przy ul. Murarskiej i realności przy ul. Łyczakowskiej.

5. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi domów i kościoła w Worochcie.

6. Przyjęto w zarząd fundacyę im. X. Infułata Zenona Lubomęskiego. Księża zakonni i świeccy ze Lwowa dla uczczenia 50-letniej rocznicy kapłaństwa X Infułata Zenona Lubomęskiego złożyli do rąk X. Infułata kwotę 1250 K, którą X. Infułat uzupełnił do 1600 K. i oddał w zarząd Towarzystwu. Z procentów powyższej kwoty otrzyma jeden ksiądz początkowo tylko mieszkanie, a w razie powiększenia się dochodów całe utrzymanie w domu księży w Worochcie.

Firma »Sztuka kościelna« buduje własnym kosztem w tym roku żelazny parkan na betonowem podmurowaniu, długości 50 m. przed domem księży w Worochcie. Za ten hojny dar wyrażono właścicielowi „Sztuki“ serdeczne podziękowanie.

Od Wydziału Centr. Towarzystwa Kapłanów.

We Lwowie dnia 18. stycznia 1914.

X. Józef Janusiewicz sekretarz — *X. Stanisław Korzeniowski* prezes.

(Adres Towarzystwa: Lwów, Murarska 49).

Bibliografia.

„Na przyjęcie Pana“ czyli Nauka o Najśw. Sakramencie w modlitwach i rozważaniach przez X. M. Meschlera Tow. Jez. Przekład z niemieckiego za zezwoleniem autora Kraków 1914, stron 320. Cena brosz. 1 kor., opr. w płótno 1 kor. 30 h., w skórkę 2 kor. 30 h. Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego. Kraków, ul. Kopernika l. 26.

Przystępujący częściej do Stołu Pańskiego pragną mieć podręcznik, któryby ich wprowadzał w coraz to głębsze zrozumienie Tajemnicy Ołtarza — a tak ułatwiał im gruntowne przysposobienie duszy *„na przyjęcie Pana“*, a tem samem zapobiegał temu zobojętnieniu, jakie zwykle jest następstwem spiesznego odczytywania tych samych zawsze modlitw ustnych przed Komunią św. lub po niej.

Tę potrzebę dusz, które posłuszne wezwaniu Ojca św. Piusa X. pragną często i z wzrastającą gorliwością łączyć się z Panem Jezusem w Komunii św. odczuł sławny autor wielu dzieł ascetycznych O. Maurycy Meschler T. J.

W 31 głęboko obmyślanych rozważaniach o tem, czem Najśw. Sakrament jest dla duszy i jakie skutki w niej sprawia, rozwija autor w niniejszem dziełku naukę Kościoła o Najśw. Sakramencie Ołtarza, a jako doświadczony asceta i długoletni kierownik dusz podaje wiernym praktyczne i trafiające do serca wskazówki, jak mają z tego skarbu łask korzystać, które się w Tajemnicy Ołtarza kryją.

Rozważania te, które ułatwiają zarówno przygotowanie się do Komunii św., jak i dziękczynienie po niej, wydane są w formacie zgrabnej książeczki do nabożeństwa. Poprzedza je: *Sposób słu-*

chania Mszy św., umyślnie ułożony dla tych, którzy w czasie Mszy św. przyjmują Komunię razem z kapłanem.

Dziełko to, po raz pierwszy wydane w języku polskim, przełożone starannie i poprawnie, z pewnością odda znakomitą przysługę wszystkim garnącym się do Stołu Pańskiego. *N.*

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. X. Franciszek Gabryl.

„Nie wiecie dnia ani godziny"... Niespodziewanie odwołał go Pan Bóg z posterunku, w nocy po święcie Trzech Króli 6-go b. m. Słabował od dawna, ale nie leczył się, bo nie miał na to czasu, nie chciał przerwać wytężającej pracy na katedrze uniwersyteckiej i na polu literatury naukowej; nie miał go zresztą kto zastąpić — u nas tak mało pracowników, a zwłaszcza takich, którzyby mogli uczyć przyszłych kapłanów filozofii!

Śp. X. Gabryl urodził się dnia 9. marca 1866 roku w Wieprzu (w dekanacie wadowickim); gimnazyum ukończył w Wadowicach, a wydział teologiczny r. 1890 w Krakowie. Następnie pełnił obowiązki wikaryusza w Bieńkówce i Skawinie, w chwilach wolnych od pracy duszpasterskiej poświęcając się studyom filozoficznym. Złożył świetnie trzy rygoroza, poczem w r. 1891 na dalsze studya udał się do Frintaneum w Wiedniu, gdzie złożył czwarte rygorozum i uzyskał stopień doktora św. teologii. Celem dalszego wykształcenia się wyjechał za granicę. Pracował w Rzymie, Fryburgu, Lowanium i Wrocławiu, poświęcając się studyom filozoficznym i apologetycznym. Na podstawie dzieła „O nieśmiertelności duszy w świetle rozumu i nowoczesnych badań" dopuściło go ministerstwo do habilitacyi. W r. 1896 rozpoczął pracę w Uniw. Jag. w r. 1896 uzyskał nominacyę jako nadzwyczajny, a w r. 1902 jako profesor zwyczajny. Obowiązki rektora Uniw. Jag. pełnił w roku szkolnym 1907/8, a trzeba dodać, że był jednym z najdzielniejszych rektorów, jakich posiadał uniw. Jagielloński. Śp. X. Gabryl należał też do Akademii Umiejętności.

Działalność jego naukowa jest tak bogata w plony, że może słuszne obudzić podziwienie. Chcąc uczniom swoim i wszystkim, którzy pragną zapoznać się z naukami filozoficznemi, dostarczyć jak najprędzej potrzebnych podręczników polskich, pracował prawie bez wytchnienia i wydał w krótkim stosunkowo przeciągu czasu: Logikę, Noetykę, Metafizykę ogólną, Psychologię i Filozofię przyrody. Nadto zasilał licznemi rozprawkami i artykułami czasopisma nasze: Przegląd powszechny, Przegląd polski, Ateneum kapłańskie, Miesięcznik katechetyczny i Wychowawczy, Gazetę Kościelną itd. rozumiejąc, że popieranie prasy peryodycznej jest obowiązkiem tych, którzy pisać umieją, że jest prawdziwie dobrym uczynkiem — i dając przez to innym naszym uczonym profesorom uniwersytetów przykład godny naśladowania. Któż bowiem ma pomagać redaktorom w ciężkiej ich pracy, jeżeli od niej usuwają się ludzie, którzy najwięcej posiadają wiedzy i którym najmniej sprawia trudności napisanie krótkiego artykułu lub recenzyi? (Dok. nast.)

Z lwowskiego Koła Katechetów.

Dnia 4-go lutego b. r. dyskusya o historyi bibl. Schustera-Wolcza.

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. przemyska.

Zamianowany poddziekanim sanockim X. Jan Sękowski, prob. w Mrzygłodzie.

Odznaczony exp. can. X. Franciszek Bielawski, prob. w Górnem.

Uwolniony na własną prośbę od obowiązków duszpasterskich po otrzymaniu pensyi emerytalnej X. Władysław Amelikowski, prob. w Jodłowie tuchowskiej.

Administratorem excurrendo parafii w Jodłówce tuchowskiej zamianowany X. Michał Syzdek, prob. w Żurowej.

Konkurs na probostwo w Jodłówce tuchowskiej rozpisano z terminem do 25. lutego br.

Prezentę na opróżnione prob. w Birczy otrzymał X. Stanisław Okoński, miejscowy administrator.

Namiestnictwo zezwoliło X. Walentemu Gawronowi, wikaremu w Sędziszowie, zmienić nazwisko rodowe na Turzyński.

Przeniesiony X. Stanisław Sinkowski, wik. w Odrzykoniu, do Dębowca.

Archid. tarnowska.

Odznaczony rok. i mant. X. Józef Bryja, proboszcz w Gwoździco.

Prezentę na probostwo w Szczucinie otrzymał X. Jan Ligęza, administrator miejscowy.

Zmarł X. Stanisław Pajor, proboszcz w Bereźnicy ad Dębica, w 49 r. życia a 24 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

W domu księży przy ulicy Murarskiej l. 49 są wolne mieszkania dla Kapłanów.

POSADY KAPELANA poszukuje czasowy deficyent. Wiadomość w redakcyi.

Organista trzeźwy, z melodyjnym dobrym głosem, gra dobrze z nut, szuka posady *zaraz*. J. Zwierzyński w Trofanówce, o. p. Gwoździec obok Kołomyi.

Organista kawaler, grający biegle z nut z przyjemnym głosem, z dobrem świadectwem, trzeźwy i moralny, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do p. *Józefa Jakóbowskiego* w Złoczowie.

Znakomitym wynalazkiem, szczególnie dla kościołów wilgotnych, są **polecenia godne** nadzwyczajnej trwałości a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane, **na metalu**, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue Rusand'a nadwornego jubilera Ojca św.

Księgarnia Katolicka

Dra W. Miłkowskiego w Krakowie, pl. Maryacki 9.

Nr. TELEFONU 1308.

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyi na całą Polskę, przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która **jest bardzo umiarkowaną.**

Na kolendę zamiast obrazków.

Świeżo wyszło **dziesiąte,** poprawne wydanie **najtańszego Katechizmu** z 2-ma obrazkami, **wielkim drukiem** p. t.

PACIERZ

zebranie treściwe głównych prawd wiary św.

Cena 1 egz. 10 hal., tuzina 1 K., 100 egz. tylko 6 K.

Nakład Księgarni katolickiej Dra W. Miłkowskiego W KRAKOWIE

Plac Maryacki l. 9. Nr. telefonu 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe litr po 70—80 h. Tokaj 1·20, 1·40, 2, 3 kor. Assu słodkie litr 5—7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

Wina mszalne Hegyalyajskie 110—130 K; nadto Szamorodner 150—260 K., tokajskie 400—550 K. za 135 litr. loco Węgry — można zamawiać i próbki kosztować u ks. Józefa Boczara. Lwów, ul. Murarska 49.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno = kamieniarski

BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA: Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych: **posadzki marmorowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

ŚWIECE Z WOSKU PSZCZELNEGO

i stoczki woskowe

w dowolnych wielkościach i formach

poleca Przew. Duchowieństwu po następujących cenach:

*) **Najlepsze** (czyste pod gwarancyą) za kilo	4 K 80 h.
Przednie (czyste) . . . . » »	4 K — h.
Mieszane (kompozycya) . . . . . » »	2 K 60 h.

przy odbiorze przynajmniej **5 kg. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej w Monarchii austro-węgierskiej **wraz z opakowaniem**

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku

Józefa Allinana jun., c. i k. Nadw. dosl. we Wiedniu

(właśc. firmy: **Jerzy Lenneis,** kawaler orderu Św. Grobu i **Antoni Bittner**).

Biuro: Wiedeń I. Sonnenfelsgasse 11.

*) UWAGA: Za czystość towaru ręczę honorem mej starej firmy kupieckiej.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz we Lwowie, mieszkający obecnie przy ul. Zyblikiewicza l. 2.

Przyjmuje malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy, budowanie ołtarzy, konfesyonałów itd.

Dwudziestoletnia praca wyłącznie przy kościołach, oraz ilość przeprowadzonych prać dają najlepszą gwarancyę sumiennego wykonania tychże.

Dotychczas zrestaurowano i pomalowano we wszystkich dyecezyach kraju 70 kościołów i kaplic, dostarczono mnóstwo ołtarzy, konfesyonałów, obrazów do ołtarzy, stacyi „Drogi krzyżowej". Bożych Grobów itd. Do wszystkich zamówień dostarcza szkice i rysunki według własnego pomysłu zestawione.

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

we Lwowie, ulica Teatralna l. 2.

(w domu kapitulnym przy wejściu na pl. Maryacki)

Polecamy ostatnie wydawnictwa własne i na skład główny nam oddane:

Bandurski Wł. Biskup. Jadwiga Święta Królowa na polskim tronie. Opowieść dziejowa w 3. cz. Włocławek 1913.	2·10
Bilczewski J. Ks. Dr. Arcyb. Bóg-Miłość. Listy i przemówienia eucharystyczne. Lwów 1913.	1·60
Cigoj Al. Ks. Dr. Z. św. Ben. Życie P. Nasz. Jezusa Chrystusa. Cz. I.—II. Lwów 1912.	3·30
W oprawie . . .	4·10
Dermont M. To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali (Jan XIII. 34.) Warszawa 1912. . . .	3·20
Duplessy E. Ks. Pogadanki apologetyczne 27 zeszycików (komplet). Warszawa	2·46
Fillion Cl. L. Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa, a racyonalizm współczesny. Tłum. z franc. Włocławek 1913. . .	2·10
Gębarski Stefan. Szpieg Dyoklecyana. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. W 1600-ą rocznicę ogłoszenia Edyktu Medyolań. Warszawa 1914.	2·60
Grabowski Ignacy Ks. Dr. Prawne środki w procesie kanonicznym (Studyum historyczno prawnicze) Lwów 1913. .	6·50
Hozakowski Wład. Ks. Dzieje Mszy Św. Tłum. z ang. Poznań 1914. . . .	4·20
Jeske-Choiński Teodor. Poznaj żyda! w. II. Warszawa 1914.	2·60
Keppler Paweł Dr. Więcej radości. Tłum. z niemieckiego. Warszawa 1914. . .	1·10
Koterbski J. Ks. Homilie do dzieci szkół ludowych. Lwów 1914.	4·—
Lacordaire O. Konferencye wypowiedziane w Notre Dame de Paris. Tłum. z francuskiego. Warszawa 1913. . .	4·—
Lisowski Franc. Ks. Dr. Przeistoczenie. Studyum spekulatywno-teologiczne z uwzględ. hist. dogmatu. Lwów 1913.	3·—
Markiewicz Bron. Ks. Ćwiczenia duchowne. Miejsce Piastowe 1913.	2·50
Melcher Al. Ks. 150 kazań albo nauk katechizmowych. 3 tomy. Przełożył, uzupełnił i pomnożył Ks. Paweł Rzewuski, Biskup. Warszawa 1913. . .	15·00
Pelczar J. Seb. Ks. Dr. Biskup. Pasterz według serca Jezusowego czyli Ascetyka pasterska. Lwów 1913. . . .	5·—
Załuski Walenty Ks. Memento mori! czyli nauki pogrzebowe o rzeczach ostatecznych. Wyd. 2-gie Włocławek 1913.	5·80

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Katalogi na żądanie.



TEL. 187 KRAKÓW, S. G. ŻELEŃSKI
ALEJA Z. KRASIŃSKIEGO L. 23.
WSZELKIE RODZAJE OSZKLEŃ I MOZAJKI.
KILKASET PODZIĘKOWAŃ P. T. KIENTELI
KILKANAŚCIE NAJWYŻSZYCH MEDALI Z WY-
STAW. SZKICE I PORADA FACHOWA GRATIS

WINA MSZALNE

z piwnic

MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA

WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 80 hal. tokaje od 1 K za litr we flaszkach: tokaje wytrawne od 2 K, słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

Firma istniejąca od roku 1882

Darmo i opłatnie

wysyłamy na żądanie każdemu nasz

ILUSTROWANY KATALOG

STACYI DROGI KRZYŻOWEJ

w różnych wykonaniach i cenach.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.

Magazyn wszelkich towarów kościelnych i dewocyonalii. Pracownia szat kościelnych. Biuro budownictwa kościelnego.

Specyalność: Budowa i kompletne urządzenia kościołów.

= ISTNIEJĄCE OD R. 1891 =

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

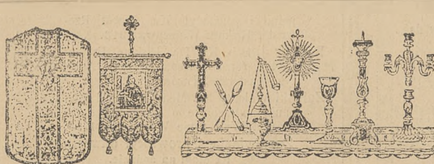
SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca na Adwent i Boże Narodzenie:

Ornaty, kapy, figury do szopek, żłóbki, malowane dekoracye do szopek na zamówienie, żelazka do pieczenia opłatków, do wycinania hostyi i komunikantów, kwiaty, świece woskowe, stearynowe i na choinkę.
Kartki świąteczne i obrazki na kolendę w wielkim wyborze.
Krzyże, kielichy, monstrancye, obrazy w ramach.
Kompletne urządzenia kaplic i kościołów

Oferty na żądanie. **Cenniki odwrotnie.**



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska, l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** **Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny)**